Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe wnoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu. 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.
Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres adm. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 77. Kraków, sobota 15 lutego 1908 r. Rok XVI.

Żydzi i wybory w Krakowie.

Z nadwornego organu dra Grossa dowiadujemy się, że żydzi otrzymali ze strony demokratycznej przyrzeczenie aż dwóch mandatów sejmowych z Krakowa, mianowicie jeden z izby handlowej, drugi z miasta . . .

Mianowicie „Tygodnik" pisze:

„Z 4 mandatów ma jeden mandat otrzymać reprezentant Żydów. Polskie stronnictwo demokratyczne da tylko jednego swego reprezentanta, więc powinno przy kompromisie wyborczym użyć całego wpływu, ażeby przynajmniej przy obsadzeniu mandatu żydowskiego nie przeważała predylekcya jaką ma tak zwane „mieszczańskie" stronnictwo do kahalnych Żydów.

Wspólny komitet demokratyczny wezwał niezawisłych Żydów i kahalnych żydów, by się porozumieli co do osoby kandydata. Konferencye w tym względzie jak dotąd się rozbiły i w żaden sposób jak dotąd nie chcą się kahalnicy zgodzić na kandydata i ze stronnictwa niezawisłych Żydów. (Żydzi kahalni pretendują na prawo do mandatu, twierdząc, że są demokratami.)

Dowiadujemy się zatem rzeczy zgoła nieprzewidzianej, że demokraci nietylko podarowali jeden mandat miejski żydom, ale nawet nie zastrzegli sobie swobody wyboru żydowskiego kandydata, ale pozostawili nominowanie żydom! A gdyby żydzi zrobli demokratom figla i postawili żydowskiego socyalistę, czy i wtedy poprą go demokraci? Ale możliwem jest także postawienie kandydatury jedynie „niezawisłego" żyda, naturalnie dra Adolfa Grossa. Wprawdzie dr. Gross bardzo złagodniał i pojednał się z kahałem, ale to są czysto żydowskie wewnętrzne porachunki; pod względem politycznym niezawisłość dra Grosa polega na tem, że nie uznaje on zasady solidarności posłów galic. w Wiedniu i do koła polskiego nie należy . . . Czy to jest wystarczającą kwalifikacyą dla postawienia jego kandydatury w Krakowie?

Są to jednak kwestje mniej lub więcej osobiste; zasadnicze znaczenie tej kwestyi polega na tem, że słynne honorowe weksle wystawione ongi przez konserwatystów, przejęli obecnie w całej rozciągłości . . . demokraci!! Chcą oni narzucić Krakowowi żydowskiego posła, bez żadnej istotnej potrzeby, jedynie w nadziei, że w ten sposób pozyskają dla siebie głosy żydowskie. Jak mylną jest ta rachuba, tego dowiodły ostatnie sejmowe wybory, kiedy forsowany całą siłą przez konserwatystów dr. Horowitz, przepadł sromotnie na rzecz . . . demokratycznego kandydata. Jeżeli demokraci tej nauczki nie uwzględnili, to dostaną ją obecnie od wyborców chrześcijańskich, którzy nigdy nie dopuszczą, aby jeden mandat sejmowy został zaprzepaszczony na rzecz żydów.

Tyle na razie w tej sprawie, która wymaga jeszcze dokładniejszego rozpatrzenia.

Ruch wyborczy.

KANDYDATURY CENTRUM.

W piątek odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego polskiego centrum ludowego pod przewodnictwem ks. rektora Spissa. Na posiedzeniu tem omówiono sytuacyę obecną i rozważano wyłaniające się kompromisy i pakty wyborcze. Po przeprowadzeniu dyskusyi i na zasadzie doniesień od lokalnych i powiatowych komitetów, ułożono następującą pierwszą listę kandydatów:

1) pow. krakowski: ks. Andrzej Szponder
2) pow wielicki: dr. Franc. Bujak r. S. kr.
3) Biała p. Adolf Poniński dyr. szkoły w Kobiernicach
4) pow. tarnowski ks. dr. Zyguliński
5) pow. żywiecki: Wojciech Szwed włośc.
6) pow limanowski, p. Jan Marszałkowicz.
7) pow. nowo-sądecki: Stanisław Potoczek włościanin.

Reszta kandydatów centrowych będzie ogłoszona w przyszłym tygodniu.

Wszyscy powyżsi kandydaci przyjęli program centrum i dlatego wzywamy wyborców włościańskich w tych okręgach, aby na nich wyłącznie swoje głosy oddali. Wszyscy oni zresztą złożyli już dowody, że są dzielnymi pracownikami na niwie narodowej. Ks. Szponder posłuje już do Sejmu i do parlamentu i dał się tam poznać jako parlamentarzysta wyrobiony, i stanowczy obrońca interesów rolniczego ludu.

Dr. Franciszek Bujak zdobył sobie szerokie uznanie jako rozumny i głęboko wykształcony prawnik, i jako gorliwy działacz na polu społecznem. Pan Poniński będzie stanowić w sejmie wyborną fachową siłę.

Ks. dr. Zyguliński od dawna już pracuje na polu wychowawczem, a jest zarazem doskonałym organizatorem pracy ekonomicznej wiejskiego ludu. Obaj włościanie Szwed i Potoczek zdobyli niezwykłe zaufanie w swoich okręgach. P. Jan Marszałkowicz wreszcie znanym jest z najlepszej strony jako pracownik krajowej autonomii, a cieszy się niezwykłą popularnością w swoim powiecie.

Co do powiatu bialskiego, podniosły się głosy, aby ks. Stojałowskiemu nie przeciwstawiać kontrkandydata. Przeważyło jednak zdanie,, że ponieważ ks. Stojałowski nietylko opuścił centrum, ale zwalcza gwałtownie to stronnictwo w swoim organie, niepodobna cofnąć się od poparcia p. Ponińskiego, który kandyduje na program centrowy i gorąco jest zalecony przez różne miejscowe czynniki.

W trudnem położeniu znalazł się komitet co do powiatu nowosądeckiego, gdzie występują jako kandydaci dwaj bracia Potoczkowie. Obaj są równie bliscy centrum i obaj są jednako ukwalifikowani do sprawowania mandatu poselskiego. To też komitet zalecił Stanisława Potoczka, dopiero po rozważeniu szans obu kandydatów, opierając się na relacyach nadesłanych z okręgu.

Ustanowienie kandydatur dla kilku jeszcze powiatów (N. Targ, Myślenice, Wadowice, Brzozów itd.) odroczono celem lepszego zbadania sytuacyi.

Osobne posiedzenie będzie poświęcone stanowisku centrum wobec wyborów w Krakowie.

LUDOWCY.

Lista kandydatów ludowców obejmuje oprócz znanych kandydatów jeszcze następujące nazwiska: na powiat nowotarski Franciszek Gut wójt z Poronina: kandydatura beznadziejna, podobnie jak trzy następne; na pow. sądecki Myjak wójt z Zagórzyna, na żywiecki Jan Kubik, na wadowicki Antoni Styła były poseł, na starosamborski Zygmunt Lewakowski z Sambora, na ropczycki Michał Jedynak z Paszczyny.

Ogółem postawili ludowcy dotąd 21 kandydatów, w tej liczbie 6 inteligentów. W powiecie wielickim ubiega się o mandat obok p. Skołyszewskiego hrabia-ludowiec Henryk Mieroszowski. W odezwie wyborczej wymyśla zirytowany hrabia swemu kontrkandydatowi, że „zdradził lud", że „zmieniał ciągle przekonania polityczne" i t. p.

WYBORCZE ZAJŚCIA.

O wyborach w Horodence pisze korespondent „Gazety Narodowej":

„Horodenka wybiera 24 wyborców. Prawyborcy Rusini, po większej części analfabeci, nie mogli spamiętać nazwisk tylu wyborców, sporządzono więc fotografię owych ruskich kandydatów na wyborców, a w otoczeniu chłopów widnieją na niej i inteligenci ruscy, jak sędzia Kłym Gwozdecki, dr. Iwan Ciepanowski. Z tych to fotografii głosujący Rusini dyktowali wyborców. Dla bezpieczeństwa nadto założono tu dla analfabetów szkołę, w której uczono recytować na pamięć owych 24 kandydatów ruskich na wyborców. Profesorami byli dziesiętnicy, a gdy egzaminowany następnie źle odpowiadał, płacił karę 1 koronę na „fond bojowy".

W Potoczyskach koło Horodenki 10 bm. po dokonaniu prawyborów, napadło w nocy kilkunastu siczowników na wójta Dmytra Kłepeję, nadwyrężyli mu nogę i wybili mu ząb. Kłepeja leży dotąd obłożnie chory.

Zabicie kandydata? „Naprzód" wczorajszy donosi w telegramach ze Lwowa:

Przy prawyborach w powiecie Nisko zwyciężyli zwolennicy kandydata ludowców Bojanowskiego. Rozzłoszczeni tym rezultatem zwolennicy kandydata rządowego Kostheima, sprowokowali wczoraj bójkę w czasie której Bojanowski otrzymał nożem pchnięcie w plecy i zginął na miejscu.

Wiadomość ta wymaga jeszcze potwierdzenia, brzmi ona wprost nieprawdopodobnie. Zwłaszcza to „sprowokowanie" bójki wygląda bardzo podejrzanie.

Z humorystyki politycznej. Nadesłano nam kilka egzemplarzy odezw politycznych pod tyt. „Bracia rolnicy, kochajmy się" i „List otwarty do Braci Rusinów". Autor ich nieznany. Odbite zostały w drukarni „Czasu". Nazwisko nakładcy jest zręcznie na wszystkich egzemplarzach wyskrobane, atoli można się cośkolwiek domyślać i autorów i nakładców z treści tych odezw. Są one pewnego rodzaju dokumentami obecnej „polityki ludowej", przytaczamy je więc tu w wyjątkach dla rozweselenia czytelników.

„List do Braci Rusinów", wzywa wszystkich Słowian, by „nieważając na małą różnicę w mowie, połączyli się miłością i zgodą stali się jednym z największych narodów.' Cały list pisany w tonie arcynaiwnym kończy się taką uwagą: „Nieprzyjaciele Słowian, by zniszczyć rolników, nazwali ich dla szykany Stańczykami. Z drugiej strony zarganizowali stronnictwo z ultrademagogów, a to w tym celu, że jak te dwie partje będą się kłócić i niszczyć, oni będą mogli zawładnąć całym krajem".

„Bracia Rolnicy kochajmy się!" tak brzmi tytuł wysoce niesmacznej odezwy do rolników. Znajdują się w niej takie nawoływania: „Kochajmy maluczkich. Ale przez tę miłość starajmy się utrzymać przy naszych majątkach, bo jakbyśmy je utracili, to ktożby im dawał garściami pieniądze za różne posługi w gospodarstwie, ktoby ich ratował w chorobie i nędzy.

Kochajmy obywateli miast naszych, ale przez to samo starajmy się utrzymać nasze majątki, bo jakbyśmy je utracili, to któż będzie dostawiał produktów miastom nieodzownie potrzebnych, oraz pieniędzy wszystkim, począwszy od bogatych aż do najbiedniejszych.

Kochajmy się i nie dajmy się, a to w ten sposób, żeby nietylko rolnicy wybrali samych rolników do Sejmu i do Rady państwa, ale żeby dołożyli wszelkiego starania, by i miasta w dobrze zrozumiałym swym własnym interesie rolników wybierali, prócz tego, by wirylistom zostało dozwolono przysyłać do każdej reprezentacji swych zastępców".

Nieznany nakładca-autor dołączył do obu odezw wiersze religijne. Należy jak najostrzej zaprotestować przeciw ukazywaniu się na odezwach politycznych utworów tej treści, pisanych przytem tonem niemożliwie naiwnym, nawet dla dzieci nie odpowiednim.

Odezwy polityczne wpadają często w ręce niepowołane i stają się przedmiotem szyderstw, przy których ucierpieć by mógł również i temat owych wierszydeł.

Oto początek jednej z tych powiastek:

Pan Jezus jadał z glinianej miseczki.
Łyżeczką jadał drewnianą,
I zgrzebne były Jego pieluszeczki.
Pościel miał siankiem wypchaną.
I boso chodził, koszulkę miał lnianą,
Z zgrzebnego płótna na deszcz i na spiekotę,
Jedną sukienkę skromną całodzianą, i t. d.

Opis życia Chrystusa, pełnego zaparcia się, pracy i poświęcenia dla bliźnich, owego niedość gnionego Wzoru wszelkich doskonałości, nie powinien służyć dla popierania celów politycznych, z których najważniejszem jest „utrzymywanie się przy majątkach". Drukowanie i rozszerzanie takich odezw i wierszy daje tylko doskonałą broń do rąk socjalistom i wrogom Kościoła wszelkiego rodzaju.

Mowa rąk.

„Pokaż mi swoje ręce, a ja ci powiem kim jesteś" — mówi francuskie przysłowie. Istnieje tajemniczy związek między charakterem człowieka i jego rękoma, wyrażającemi ruchami różnorodne uczucia. Dawniej wierzono, że ręka jest tajemniczą księgą zapisaną hieroglifami dozwalającymi odgadnąć los człowieka. Chiromancja, ta pseudo-nauka twierdziła, że każda ręka posiada swą indywidualność (ręce jednego człowieka nawet nie są do siebie podobne.) Z sieci linji na dłoni, z kierunku żyłek na zewnętrznej stronie ręki, z wypukłości, zagłębień, budowy palców długich lub ściętych, zmarszczek na stawach i kształtu paznogci odgadywano przyszłość człowieka.

Dzisiaj chiromancja budzi uśmiech, a uczeni fizjologowie, Herbert Spencer, Darwin, Ribot, w swych badaniach nad ludzką ręką interesowali się tylko jej ruchami, zakreślonymi w powietrzu, wyrażającymi myśli i uczucia, na podstawie praw rządzących ruchami ludzi.

Mimika rąk dziecka ma swą oryginalną wymowę. Gdy niemowlę spi, wtedy ma rączki nieruchome. Ale poczyna się budzić, więc jego miniaturowe palce poruszają się, jakby pod wpływem toku elektrycznego. W ciągu długich miesięcy nieświadomości niemowlę wykonywa rączkami trzy główne ruchy: wyciąga rączki, odpycha niemi lub chwyta coś. Z rozszerzonymi, jak promienie, paluszkami garnie się do matki, obojętnie rzuca to, co mu się nie podoba, a namiętnie przyciska do piersi nową zabawkę. W miarę wzrostu jego gesty stają się żywsze, a dotyk pomaga zmysłowi wzroku. Bierze zabawkę, obmacuje ją i z ciekawości następnie łamie ją.

Dziecko naśladuje także ruchy starszych. Zauważcie, jak dzieci ściskają rękę, witając się. Nie rozumieją tego ruchu, więc pozostawiają swe paluszki chłodne i nieruchome w naszej ręce, nie umiejąc odpowiedzieć na uścisk ręki.

Człowiek dorosły ma rękę silniejszą. Ruchem ręki zdradza swój charakter i wypowiada to, o czem wypadałoby zamilczeć.

Ludzie kontemplacyjni, pogrążeni w swym wewnętrznym świecie, rzadko ilustrują gestami bieg swych myśli. Zazwyczaj całemi godzinami siadywał Renan w fotelu, obmyślając przyszłe dzieła, a jego ręka z nożem do przerzynania i ołówkiem między palcami powoli i ustawicznie kołysała się, akompaniując rozmyślaniom. Statua Kartezjusza, filozofa innego pokroju, o przenikliwej, dokładnej myśli wyraża inny ruch rąk. Genialny uczony wyciąga przed siebie ręce z splecionymi, prawie ściśniętymi palcami, w których czuć naprężenie jego potężnego, logicznego rozumu.

W modlitewnym nastroju mistycy przyciskają ręce do serca, pragnąc, podczas skupienia ducha, zatamować jego bicie. Wyciągając ręce ku niebu, oddają się Bogu na ofiarę, lub też złożywszy dłonie z wyciągniętymi palcami, w pokorze wystawiają je pod okowy.

Ludzie t. zw. z temperamentem, mają ru-

34) *Jerzy Ohnet.*

Ostatnia miłość.

— Ta historja krewnej, przybyłej zdaleka i będąc młodą, żyjącej w takiem odosobnieniu, podobną była bardzo do romansu i dawała dość powodów, ażeby się niepokoić... Kiedym panią zobaczyła, nie uspokoiłam się wcale, i dopiero pani otwarte objaśnienia przekonały mnie...

— Ze Łucja Andrimont jest rzeczywiście kuzynką pani męża, a zatem i twoją... Ale nie wyrzucaj pani hrabiemu, że mnie pani nie przedstawił... Zaraz przy pierwszem widzeniu proponował, iż mnie pozna z całą rodziną... To ja odmówiłam... Nie mogłam zapomnieć, że wszyscy, prócz pana de Fontenay, byli zawsze przeciw mej matce, gorzko upokorzonej przez ojca, że nas niejako wykluczyli z rodziny, jako niegodnych... Ja też postanowiłam sobie nie znać tych ludzi, którzy nas odtrącili.

— I chcesz pani wytrwać w tem postanowieniu?

— Tak.

— Chce pani żyć tak samotnie, jak dotąd?

— Jestem w żałobie i samotność będzie tem dla mnie droższą.

— Mniej drogą jednak, spodziewam się, niż przyjaźń, jaką pani okażemy, hrabia i ja.

— Teraz oboje państwo znacie drogę do mego domu i zawsze szczęśliwa będę widzieć państwa u mnie... Ale ja dzika jestem, pozostawcie mnie swej dzikości.

Na te słowa nowy niepokój ogarnął Minę. Armand' bywać więc znowu będzie u Łucji, jak przedtem, w zupełnej poufałości, prawie zagadkowej, która najniewinniejszym stosunkom nadawać będzie pozory, prowadzące niewątpliwie do niebezpieczeństwa. Gorąco uderzyło jej z piersi do twarzy. Widziała, jak położenie, które uważała już za rozwiązane z korzyścią dla siebie, znowu wracało do poprzedniego stanu i przedłużało jej obawy i udręczenia. Czy podobna było do tego dopuścić? Czy nie należało jakimbądź sposobem temu przeszkodzić? Zrozumiała bardzo trafnie, że pozyskać to może nie od Łucji i że należy się o to zwrócić do Armanda. Dziewczę, silne niewinnością swoją, nie zniesie bezwątpienia żadnego przymusu i co uczyni, to z dobrej woli, lecz nie ustąpi pod naciskiem. Tymczasem Armand, schwytany w zasadzkę i przekonany o winie, czyż nie zniewolony będzie w zamian, albo zaprzestać widywać się z Łucją, albo nakłonić ją do porzucenia tej samotności, wyglądającej na występną? Mina zmieniła więc plan i zamierzyła wszelkie ataki skierować na Armanda. Wypogodziła czoło i, patrząc na Łucję z uśmiechem:

— Uczynisz, drogie dziecię, co ci podyktuje rozsądek. Ale nie zapomnij pani, że mój dom możesz uważać zo własny.

Zwróciła się ku wyjściu; tym razem panna Andrimont nie zatrzymywała jej wcale. Zarówno jedna jak i druga czuły teraz potrzebę być same po tem, co między niemi nastąpiło. Szły przez aleję w milczeniu, jakby w tej długiej rozmowie wyczerpały wszystko, co miały sobie do powiedzenia. Doszedłszy do furtki, hrabina podała raz jeszcze rękę pannie Andrimont i z tą uprzejmością, jaka nadawała zawsze wdzięk jej obejściu:

— Do widzenia, kuzynko—rzekła.

— Do widzenia z panią — odpowiedziało dziewczę.

Hrabina wsiadła do powozu, który ją przywiózł i odjechała. Łucja, zostawszy sama, poczęła badać swe sumienie. Czy miała sobie co do wyrzucenia względem tej wielkiej damy? Przy największej dla siebie surowości, mogła odpowiedzieć: „nie". Przyjaźń, jaką miała dla Armanda, czyż nie była naturalną i czyż pani do Fontenay powinna się o nią lękać?

W tej chwili obraz Armanda, młodego, pięknego i dystyngowanego, zjawił się przed jej oczyma, a taka różnica wieku istniała między żoną i mężem, iż zazdrość hrabiny wydała się jej bardzo naturalną.

Nie mogła powstrzymać się od uśmiechu, na myśl, jak troskliwie unikał jej kuzyn rozmowy o swem małżeństwie.

Czyż nie było załotnością z jego strony ukrywanie żony, która się już od lat zestarzała?

Jednakże zbudzona czujność jej zaczynała w postępowaniu pana de Fontenay rozróżniać pewne wybiegi, które usprawiedliwiały niepokój hrabiny.

Dotąd nie podejrzewała ani trochę, iżby ją mógł kochać.

Nic do tego przypuszczenia nie upoważniło w jego obejściu.

Więc po cóż taka ostrożność?

Ale ścisłość, właściwa jej w rozumowaniu, dostarczyła argumentu na korzyść hrabiego. Nic jej nie powiedział, lecz co prawda, o nic go nie pytała. Pierwszego zaraz dnia oświadczyła cierpko, że nie chce wcale poznać swej rodziny. Wszelako pani de Fontenay nie mogła być uważana za należącą do rodziny. Ona rodzicom panny Andrimont nie wyrządziła żadnej krzywdy, obcą była dawnym swarom i dla dziewczęcia mogła być tylko sympatyczną.

Ciąg dalszy nastąpi.

chy rąk szybkie, porywcze. Tę malowniczość i krasomówstwo ruchów obserwować można w południowej Francji, a jeszcze lepiej we Włoszech. Tam zręcznie i wymownie ręka rysuje kontury rzeczy, palce podkreślają rytm i odcień uczuć, słowa, zaprzeczają, zgadzają się, przekonywują i mówią, nie milknąc, nie ustępując mowie. Ręce kobiet — skrzydła ptaków szybujących w powietrzu. A ruchy rąk Włoszek są tak wyraziste, jak tragiczna i wzruszająca mimika rąk Eleonory Duze.

Ludzie silnej woli mają ruchy rąk krótkie, stanowcze. Leniwe, apatyczne natury posiadają zazwyczaj ręce tłuste, miękie, omdlałe. Wielki palec chowa się pod inne trwożliwie, jakby w obawie samodzielnego ruchu. Zarozumialców ręka zdradza bez litości: podkręca z upodobaniem wąsa, albo włożywszy dwa palce w kamizelkę, wystawia na pokaz inne, ozdobione pierścieniami, a bardzo często spoczywa na brzuchu z uczuciem zadowolenia i sytości.

Ręka zdolna jest wyrażać namiętności. Podczas zdziwienia — zdaniem Kartezjusza, będącego podłożem wszelkiej namiętności i wzruszenia — ręce drżą. Zdziwienie przyjemne, następuje po niem radość, więc lekko, bez przymusu, odłączając się od ciała, kierują się ku pożądanej istocie lub przedmiotowi, jak dziecko ku zabawce. Szczęście większe — gesty bardziej porywcze. Gdy do pragnienia dołącza się obawa niezaspokojenia, wtedy ręce wyciągają się ostrożnie, jakby wahając się, z lekko zagiętymi palcami. Spojrzyjcie na żebraka, gdy prosi o jałmużnę. Z ruchu jego ręki odgadniecie jego uczucia: wstyd, pomięszanie, przebiegłość, poniżenie, rozzłoszczenie, gniew lub nadzieję i wdzięczność.

Zdziwienie męczy i tworzy cierpienie, więc ręce instynktownie podnoszą się ku temu, co boli, bez różnicy, czy to jest ból duchowy lub fizyczny. Sciskają serce lub głowę, pragnąc ochronić je, ocalić. Cierpienie wzrasta, zwalczyć go nie można, więc człowiek w rozpaczy poczyna „załamywać" ręce, bezsilny. Bolesny patos takich ruchów obserwować można w klinikach dla umysłowo chorych. Po paroksyzmie cierpienia ręce znużone, nieczułe „opadają".

W przerażeniu ręce krzepną nieruchomo, jakby skamieniałe lub wyciągają się ku temu, co wznieca to straszne uczucie. Pragną przyspieszyć zatratę i skrócić minuty przedśmiertnej tęsknoty.

Namiętności są skomplikowane, złożone nawet ze sprzecznych uczuć, stąd i ruchy rąk stają się zagadkowymi, sprzecznymi, dostępnymi pojmowaniu i odtwarzaniu przez wielkich artystów — aktorów, malarzy i rzeźbiarzy.

Najbanalniejszym, a jednak najbardziej charakterystycznym jest uścisk ręki przy powitaniu. Odzwierciadla on całą gamę uczuć. Szeroko rozwarta ręka lekko dotyka się drugiej, nie ściskając jej, a następnie wyśliza się pospiesznie. Nie próbujcie zatrzymywać takiej ręki, niech odchodzi w spokoju. Uścisk narzeczonego różni się od uścisku przyjaciela. Są ręce, wyrażające uściskiem niewolnicze poszanowanie. Są ręce nieskromne, których poufałe dotknięcie rozdrażnia. Ręce pożądliwe, wzbudzające wstręt, ręce obłudne, wywołujące niepokój.

Dla mowców ruchy rąk grają rolę akompaniamentu, o ile są szczere, bez przymusu, nieobmyślane. Spełniają wtedy funkcję latarni czarnoksięskiej dla słuchaczów. Mówca, panujący rozsądkiem nad ruchami rąk, obmyślanymi, wyuczonymi, nie wywiera zwykle wrażenia. Aby owładnąć uwagą audytorjum bez gestykulacji, mówca winien być obdarzonym niezwykłą żywością i jasnością myśli i niezwykłym talentem wymowy.

Gesty rąk potrafią także kłamać i oszukiwać, a raczej usiłują to czynić, zwykle bez powodzenia. Ileż uprzejmych, czułych, łaskawych ruchów, jest rezultatem obłudy, dwulicowości! Gdy jednak ręka pieszczotliwym ruchem kusi się o kłamstwo i ukrycie rzeczywistych uczuć, wtedy każdy przenikliwy człowiek, porównywując jednocześnie z tym ruchem rąk wyraz twarzy mówiącego, spojrzenie, uśmiech, słowa, intonację jego głosu, może wykryć niezgodę z uczuciami i stwierdzić kłamstwo. Mądre japońskie przysłowie głosi bowiem: „Gdy nie chcesz wydać się, pilnuj swych oczu jeszcze troskliwiej, niż języka a rękę z taką samą troskliwością, jak oczy".

Kto nie może być takim dyplomatą, niechaj będzie zwykłym, szczerym człowiekiem. Jedyna rada. Życie stanie się znośniejszem, gdy będzie w niem więcej szczerości, a mniej obłudy.

„Nowa Panama."

Pod takim tytułem pomieszczają dzienniki paryskie coraz bardziej skandaliczne szczegóły, przedstawiające w bardzo niekorzystnem świetle działalność tych, którzy podjęli się „odchrześcijanienia" Francji. Dzieło, rozpoczęto przez pp.: Waldecka-Rousseau i Combes'a i prowadzone dalej przez obecnego naczelnika rządu Clemenceau, kończy się teraz — defraudacją, a raczej całym szeregiem defraudacji, jakie zarzucono t. zw. likwidatorom dóbr zakonnych.

Działalność likwidacyjna budziła od dawna nieufność opinji. Pisma opozycyjne wykazywały cyframi, ile i którzy likwidatorzy sprzeniewierzali pieniędzy skarbowych, sprzedając powierzone sobie majętności przyjaciołom, a najczęściej braciom po „kielni wolnomularskiej" za śmieszne ceny. Głosy te ginęły w próżni właśnie dlatego, że były głosami opozycji. Gdy jednak okazało się urzędowe sprawozdanie, cyfry poczęły wołać tak głośno, że musieli je posłyszeć obrońcy republiki. Pierwszy strzał padł w senacie ze strony p. Provost de Launay, który zaproponował, aby rachunkami likwidatorów zajęła się najwyższa izba obrachunkowa; wniosek ten upadł, lecz podjęły go dzienniki, a jąwszy się cyfr, przedstawionych przez likwidatorów, zmusiły moralnie senat do wybrania komisji, która zajmie się losem „miljarda kongregacji."

W rachunkach likwidatorów znaleziono pozycje istotnie niezwykłe. Warto przytoczyć niektóre, pamiętając przytem, iż na ogół likwidatorzy pobrali ze skarbu państwa zaliczki w sumie mniejwięcej ośmiu miljonów, uzyskali przy likwidacji sumę znacznie wyższą, a złożyli do skarbu gotówką—850,000 franków.

Klasycznym przykładem jest likwidacja zgromadzenia Marjanistów paryskich. Likwidator pobrał 481,949 franków z góry, jako zaliczkę

Kronika literacka i artystyczna

Piotr Rosegger *Z górskich wsi*, spolszczył **Jan Kasprowicz**, Kraków, nakładem T. S. L. 1908.

Piotr Rosegger, syn „gazdy" z jednej ze wsi górskich w Styryi, do 18 roku życia parobczak wiejski, później pomocnik krawiecki, w 22 roku życia wstąpił do akademii handlowo-przemysłowej w Gracu, a po ukończeniu jej oddał się literackiej działalności, założywszy tygodnik „Heimgarten" (Ogród ojczysty). Napisał mnóstwo obrazków i opowiadań z życia górali styryjskich, rolników, pastuchów, drwali i węglarzy, które wśród niemieckiej czytającej publiczności cieszyły się wielką poczytnością.

Zbiorek niniejszy zawiera szereg wybranych opowiadań, spolszczonych, i że tak powiem, zlokalizowanych przez Kasprowicza. Są to opowiadania bezpretensyonalne, proste, z których wieje jednak nieświadoma siebie poezja — szkoda, że w niektórych zanadto uwidoczniona jest tendencja; zwłaszcza piękne są opowiadania „Pan Jezus chodzi po lesie" „Siewca" i „Smierć starego Płazy".

Dlaczego na okładce zaznaczono, że są to opowiadania wyłącznie dla dojrzalszej młodzieży, jest niezrozumiałem ani bowiem język zupełnie prosty i zrozumiały, ani sytuacje, ani tendencja moralna w niektórych utworach zaznaczona, nie są tego rodzaju, aby unieprzystępnić czytanie tych opowiadań nawet zupełnie niedojrzałej młodzieży.

* * *

Słowiańskie powieści i podania ludowe. Nakładem K. Kozłowskiego, Poznań 1908.

Godną uznania myśl miał wydawca tej książki, zamierzając zapoznać ogół polski z tem, co stanowi istotę ducha różnych narodów słowiańskich — ich baśniami i podaniami ludowemi — tak pełnemi poezji i zawierającemi zwykle jakieś myśli głębsze ze skarbnicy mądrości ludowej. Niestety, wykonanie nie odpowiada dobrym zamiarom. Baśnie, miasto być poprostu przełożone wiernie z zachowaniem o ile można właściwości oryginałów, podane zostały w jakiemś streszczeniu czy opowiadaniu, w którem rozpoznać nie można, gdzie się kończą dodatki i „objaśnienia" tłumacza, a zaczyna oryginał bajki ludowej. Wypłynęło to zapewne z chęci podania możliwie dużej ilości baśni w niewielkiej książce, ale dla rzeczywistego zapoznania nas z temi baśniami lepiej było dać mniej baśni, a w dobrym i wiernym przekładzie. Przytem układ jest niedbały i chaotyczny, wskutek czego np. baśń czeska o rycerzach blanickich podaną została niepotrzebnie 2 razy; niektóre baś ni podane zostały w kilkuwierszowem streszczeniu, co odbiera im wszelką wartość; prócz tego trafia się dużo błędów językowych.

Dobrą stronę książki stanowią illustracye, rysowane specjalnie do niej przez Gardzielewskiego; szkoda że wykonane są dość prymitywnie. Cała strona zewnętrzna książki — nie ciekawa.

* * *

Wojsko polskie z r. 1830—1831 wydał K. Kozłowski, Poznań 1908.

Cel tego wydawnictwa jest zagadkowy. Ma ono mówić o wojsku polskiem z r. 1830—1831; tymczasem w 22 stronnicach tekstu, dołączonego do obrazków, wojsku polskiemu z lat trzydziestych poświęcone są 3 stronnice, z których 2 zajmuje opis mundurów, nie dający nic więcej, prócz tego, co zobaczyć można na obrazkach. O bohaterskich walkach jakie staczało to wojsko, o cudach waleczności przez nie dokazanych, o duchu, który je ożywiał, o organizacji wreszcie jego wewnętrznej — ani słowa. Po skonstatowaniu wielkich zasług, jakie położył dla wojska polskiego W. ks. Konstanty (?!) następuje wyliczenie tyle tysięcy piechoty, tyle kawalerji i td. i to wszystko! potem mundury. Przytem faktyczna nieścisłość: Podług wydawcy (nie wiem czy i autora) w szkole podchorążych uczniowie tak się wyuczali sztuki wojskowej, że później dowodzić mogli całemi armjami. Tymczasem w rzeczywistości w szkole podchorążych młodych podoficerów uczono tylko służby frontowej; o taktyce i strategii nawet mowy nie było. Wyższą uczelnią wojskową w Warszawie była wówczas t. zw. szkoła aplikacyjna, o której wydawca nie wspomina wcale.

Wojnę 1830—31 r., w której właśnie wykazał się duch wojska polskiego — zbywa się w tej książce temi słowy „Polacy niezadowoleni z rządów W. ks. Konstantego i surowego obchodzenia się z wojskiem, zawiązywali tajne stowarzyszenia, a dn. 29 listopada wyszło hasło powstania ze szkoły podchorążych", poczem walka toczyła się zacięta ze zmiennym powodzeniem aż do zdobycia Warszawy przez Rosjan. Z upadkiem Warszawy rozprószyło się i sławne wojsko polskie. I nic więcej!

Strona artystyczna wydawnictwa bardzo słaba. Podobnie ordynarnych i niedbale wykonanych (przytem w rysunku i barwie niewiernych) „obrazków" jużeśmy dawno w wydawnictwach polskich nie widzieli. Toć artystyczniejsze i staranniej wykonane są owe „wojska" na arkuszach do naklejania na tekturki, sprzedawane po sklepach po 2 czy 4 grosze. Jak można było coś podobnego wydać, kiedy istnieje np. ta świetna monografia jak Gembarzewski „Wojsko polskie 1815—30",

uzyskał z likwidacji sumę 985,302 fr., złożył do kasy depozytowej 137,358 fr., a skarbowi nie zwrócił ani centyma z połranej zaliczki. Klucz tajemnicy mieści się w rachunkach likwidatora, które, po wykazaniu honorarjów adwokackich i wszelkich innych wydatków, notują pod rubryką „inne wydatki" okrągłą kwotę—527,625 franków.

Niemniej oryginalnie odbyła się likwidacja kongregacji Oblats. Skarb dał likwidatorowi zaliczkę 354,983 franki. Dochody wyniosły 164,180 fr. i likwidator schwał je w całości do kieszeni, notują tę pozycję w swych rachunkach jako „inne wydatki". Jeszcze ciekawiej przedstawiają się obliczenia likwidatora, któremu powierzono „laicyzację" majątku Franciszkanów w Paryżu. Otrzymał on jako zaliczkę 336,391 fr., dochodu miał 752,953 fr., do kasy depozytowej nie złożył nic, skarbowi wrócił tyleż samo, a natomiast w rachunkach swych, pod sakramentalną rubryką „inne wydatki", wpisał sumę 752,953 fr., czyli co do centyma tyle, ile wynosił dochód z likwidacji...

Od chwili, w której b. prezes ministrów francuskich, Waldeck Rousseau, zapowiedział zysk „miljarda zakonnego" dla kas państwowych, nie było zgromadzenia mniej lub więcej radykalnego, nie było niemal artykułu w pismach socjalistycznych, któryby się nie rozczulał nad „wielkiem dziełem", oraz jego wysoce "humanitarnemi" następstwami...

Lecz dziś, gdy kto pyta we Francji, co się stało z „miljardem zakonym", otrzymuje zamiast odpowiedzi—rachunki likwidatorów...

Z sali koncertowej.

Wczoraj, w sali starego teatru, odbył się koncert na dochód ubogich, pozostających pod opieką Panien Ekonomek, ze współudziałem panny Maryi Czemeryńskiej, śpiewaczki, p. Jarosława Kociana, skrzypka, prof. dr. Franciszka Bylickiego, p. kapelmistrza J. N. Hocka, dr. Zdzisława Jachimeckiego, p. Veselskiego, oraz orkiestry 13 pułku

Przedewszystkiem orkiestra odegrała uwerturę z opery „Anacreon", Cherubiniego. Następnie p. Czemeryńska odśpiewała pieśń Moniuszki „Znaszli ten kraj" i pieśń Jachimeckiego „tęsknica". Dalej p. Kocian zaprodukował „koncert" Paganiniego; towarzyszył na fortepianie p. Veselsky. Poczem dr. Bylicki zagrał „koncert" Zeleńskiego z towarzyszeniem orkiestry (i otrzymał wiązankę barwnego kwiecia). Ukazała się ponownie p. Czemeryńska, odśpiewała arję Elżbiety z opery Wagnera „Tannhauser" (i otrzymała wiązankę barwnego kwiecia). Towarzyszył na fortepianie dr. Jachimecki. Wreszcie p. Kocian odegrał Ciaronnę Bacha, Humoreskę Kociana, Adagio Riesa, polonez Wieniawskiego, I palpiti Paganiniego. Towarzyszył na fortepianie p. Veselsky.

Publiczność szczelnie wypełniła salę, skąd wniosek, że ubodzy krakowscy, pozostający pod opieką Panien Ekonomek, zyskają znaczny zasiłek.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM ! KUPUJCIE TYLKO U CHRZESCIJAN!

Kraków dnia 15 lutego 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny:** Dziś w sobotę Faustyna męczennika i Georgii panny; jutro nie dziela Starozapustą, Juljany panny męczenniczki; w poniedziałek Aleksego Falkonery wyznawcy.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 54; zachód przypada o godz. 4. min. 54 długość dnia godz. 10.

Kalendarzyk sobotni

Dziś, dn. 15 lutego

Teatr miejski „Mąż męczennik".

Stary Teatr: Bal kupiecki.

Resursa urzędnicza: Zabawa taneczna.

Klub pocztowy: Zabawa taneczna kół ka filologicznego U. U. J.

Związek akad. (ul. Sławkowska 11) Kabaret i zabawa taneczna.

Sala p. Benescha (ul. Mostowa): Bal korpusu weteranów podgórskich.

„Sokół" w Podgórzu: Raut z zabawą taneczną.

„Ognisko" drukarzy: Zabawa taneczna.

Chromofotoskop (przy ul. Floryańskiej) Ameryka południowa i kopalnie złota.

Teatr Kineton trzy przedstawienia kinematograficzne.

Cyrk Edison przedstawienie kinematograficzne.

Kalendarzyk niedzielny.

W niedzielę d. 16 lutego:

Teatr miejski: po południu „Betleem polskie", wieczorem „Mąż męczennik."

„Sokół" krakowski po połud. „Tragedja sztuki nowożytnej" odczyt p. Adama Łady Cybulskiego, wieczorem Bal stowarz. służby państwowej.

„Sokół" podgórski Bal robotniczy.

Resursa urzęd. Wieczorem zabawa Stow. kucharzy katolickich.

Dom Robotniczy: Wieczorem przedstawienie „Czartowska Ława".

Teatr Kineton: Cztery przedstawienia kinematograficzne.

Cyrk Edison: Dwa przedstawienia kinematograficzne.

Chromofotoskop: Ameryka południowa i kopalnia złota w Alasce.

— POLSKA PIELGRZYMKA do ZIEMI ŚW., odbędzie się w roku 500 letniego jubileuszu Bitwy pod Grunwaldem, t. j. w roku 1910

— ODCZYT. W niedzielę dn. 16 bm. o g. 11 przedpoł. odbędzie się w Kółku Slawistów (Uniwersytet, sala 39 I p.) odczyt p. Andrzeja Ziemięckiego: O „Dziejach grzechu Żeromskiego" Wstęp dla gości 20 halerzy.

— Z TEATRU MIEJSKIEGO. Sobotnia nowość „Mąż męczennik", powtórzona będzie w niedzielę, we wtorek i czwartek. Poniedziałkowy wieczór wypełni siódme przedstawienie komedji Flers'a i Caillaveta „Miłość czuwa"— Rozpoczęto próby z dramatu Lucjana Rydla „Jeńce".

skąd, jeżeli już nie można było inaczej, mógłby sobie wydawca czerpać (także i klisze i rysunki) pomniejszyć i wydać. Po przejrzeniu i przeczytaniu tej broszury, pozostaje tylko wrażenie spekulacji, w dodatku nieumiejętnej i pozbawionej zupełnie smaku. Rzecz to pod każdym względem chybiona,

Eliza Orzeszkowa w literaturze i ruchu kobiecym przez Marję Czesławę Przewóską.

Zdając sprawę z wieloletniej pracy znakomitej powieściopisarki, usiłuje pani Przewóska podchwycić i podkreślić zasadnicze linie kierunku, w jakim pióro Orzeszkowej oddziaływało na współczesny ruch kobiecy. Pełna podziwu dla wysokiego poziomu etycznego ujawnianych przez nią ideałów, dochodzi do przekonania, że poziom ten wyższy jest o wiele i doskonalszy, od licznych programów kobiecych, tworzonych w ostatnich czasach przez głośne feministki jak Ellen Key, Lily Braun i tp. Nie samej tylko wiedzy prowadzącej do pracy zarobkowej, pragnie Orzeszkowa dla kobiet naszych, nie samego tylko rozwoju władz umysłowych. Rozwojowi temu towarzyszyć powinien ciągły i świadomy siebie postęp moralny, na który należy przedewszystkiem położyć nacisk. Przeprowadzając kobietę swoją przez rozmaite stopnie, począwszy od głośnej w swoim czasie Marty ginącej bezradnie w przewyższającej jej siły walce o byt, dochodzi nareszcie autorka do idealnego typu Seweryny Zdrojowskiej, która nietylko potrafi dotrzymać kroku męszczyźnie, najmajzawrotniejszych wyżynach duchowych dążeń, ale umie go jeszcze podtrzymać w chwilach wewnętrznego łamania się, niespożytą siłą i niewygasłem ciepłem, czysto kobiecego uczucia. W uzupełnieniu zajmującego swego studjum, zamieszcza pani Przewóska w swej książce, piękny i prosty list Elizy Orzeszkowej, rzucający ciekawe światło na stosunek tej ostatniej jako kobiety i myślicielki do nowych prądów oddziałujących na współczesne a zwłaszcza na polskie kobiety.

Swiat tegoczesny jest zły, nieprawdaż pani? (pisze Orzeszkowa), W świecie tegoczesnym pełno jest nienawiści, gniewów, kłótni, srogości sądów, twardości pomst i kar, chciwości używania i wynoszenia się wzajemnego. Nie na łożu z fiołków spoczywa i nie w sukience niewinności po łąkach rajskich igra świat tegoczesny, nieprawdaż? Otóż jeżeli kobieta jako siła nowa, wstąpi na arenę prac publicznych, aby powiększyć na świecie sumę srogości, twardości. złości, przekleństw i ciosów, to niech raczej nie wstępuje. Czyżby do tego tylko była stworzona, aby powtarzać pacierz za panem swoim, chociażby z bluźnierstw, przeciw dobru i szczęściu ludzkiemu złożony? "Siła kobieca, do udziału w ogólnej pracy ludzkiej dopuszczona niema być siłą pięści ani siłą narzędzi morderczych, lub finansowych spekulacji dyplomatycznych, o szustw i wybiegów, lub jeszcze partyjnych bezwzględności i nienawiści. Niema to być nawet sama tylko siła rozumu, bo tej również nie mało jest na świecie, a gdy nie towarzyszą jej pierwiastki innego rzędu, zbawczą się nie okazuje. Siła specyficznie kobieca, ta która przez kobietę do pracy powszechnej wniesiona „byłaby na prawdę siłą nową, określoną być może w najogólniejszem znaczeniu słowami:

Homo homini res sacra.

Tego jeszcze na świecie niema i to kobiety na świat przywołać powinny, kiedykolwiek i gdy tylko moc po temu daną im zostanie. Idealistkami uczyniła nas natura i historja. Nie pozwólmy ani nauce, ani pracy zarobkowej, ani działalności publicznej, aby powiększyły w nas zwierzę ze szkodą człowieka. Nie dajmy w sobie wzrastać zwierzęciu, ani w dziedzinie obyczaju, ani w dziedzinie uczuć, ani w dziedzinie wyrazu, nadawanego obyczajowi i uczuciom.

W ten sposób i jedynie w ten tylko, zdołamy przynieść na arenę działań publicznych siłę nową i oddać przez nią ludzkości a w pierwszym rzędzie narodowi swemu usługi ważne. W ten sposób jedynie, zdobyć sobie możemy prawo do udziału w życiu publicznem, na drodze dobrego wypełniania związanego z prawem obowiązku."

Przegląd powszechny, zeszyt lutowy 1908 zawiera z pośmiertnej teki Stanisława Wyspiańskiego wydane przez dr A. Chmiela kilka mniejszych fragmentów i jeden cały djalog z dramatu „Jadwiga — Hedvigis una dies". — dzieje historycznego dnia Jadwigi w Polsce dn. 23 sierpnia 1385 r. Po dłuższym djalogu Jadwigi z Dymitrem z Goraja następuje prawdopodobnie jako końcowa scena dramatu, zwiastowanie Jadwidze przyszłych jej przeznaczeń przez anioła — przecudne, prawdziwie anielskie pozdrowienie...

Angelus Nuntius
Bądź pozdrowiona Słowem Wiary.
Hedvigis
Sam przyszedł do mnie Anioł Boży.
Czy Snu zwodnicze idą mary?
Angelus Nuntius
Niechaj się serce twe nie trwoży.
- - - - - - - - - - - - - - - - - - -
Ty dla tej Polski będziesz perłą
Z dna wód świecącą jasno;
Śnieżną liliją zakwitnie twe berło
W snop skier, co nie zagasną.
. . . .
Będziesz dla Polski złotą różą,
Gwiazdą w szafirów skłonie;

— ŚLUB. We wtorek dnia 18 bm. w kościele OO. Zmartwychwstańców, odbędzie się ślub panny Zofii Klemensiewicz, córki nadradcy sądowego, z panem Marjanem Jednowskim, artystą sceny krakowskiego teatru miejskiego.

— ZAMACH na LOKAJA. Wczoraj wieczorem aresztowano Annę Dr. bonę i Rozalię Ch. kucharkę, podejrzane o rozmyślne usiłowanie otrucia lokaja Stanisława Kukli. Dziewczyny wlały do kawy przygotowanej dla Kukli rtęć (żywe srebro.)

— JUBILEUSZ MAŁŻEŃSKI. PP. Julian i Anna Nodzeńscy obchodzili dn. 13 bm. 45-letni jubileusz małżeński.

Po odbytej mszy św. w kościele Norbertanek na Zwierzyńcu, pp. Nodzeńscy podejmowal a siebie ścisle kółko rodzinne.

— Z KARNAWAŁU. W niedzielę dnia 16 lutego b. r. odbędzie się w lokalu Eleuterji i Zjednoczenia Kabaret z tańcami na dochód Akad. Koła T. S. L. Wstęp dla wszystkich 1 koronę. Stroje dowolne. Początek o 8 pół wieczorem.

— PIĄTA POGADANKA PEDAGOGICZNA, urządzona staraniem sekcji odczytowej „Ogniska" nauczycielskiego krakowskiego. odbędzie się w niedzielę dnia 16 lutego o godzinie 4 popołudniu w auli I szkoły realnej (ul. Studencka 12 II p.) na temat: „Karność a swoboda dzieci w szkole i w domu" Referentką będzie p. Paula Sławińska. Wstęp dla wszystkich bezpłatny. Uczniowie i uczennice mają wstęp wzbroniony.

— ODZNACZENIE KRAKOWSKIEGO PRZEMYSŁOWCA. Właściciel piekarni „Sport" w Krakowie i Podgórzu p. Bolesław Broszkiewicz otrzymał na wystawie spożywczo-kucharskiej w Paryżu najwyższe odznaczenia, mianowicie dyplom honorowy i medal złoty za wystawione pieczywo. Również na wystawie kucharskiej w Wiedniu p. Broszkiewicz uzyskał dyplom honorowy i złoty medal. Odznaczenia te chlubnie świadczą o rozwoju znanej krakowskiej firmy.

— NEKROLOGIA. Kamil Sarjusz Jaworski, adjunkt sądowy w Mielcu, lat 38 zmarł 11 lutego 1908. Pogrzeb odbędzie się dnia 15 lutego r. b. do grobu rodzinnego w Zakliczynie.

Stefan Górski, woźny pocztowy, licząc lat 48, zmarł dnia 13 b. m.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO
w KRAKOWIE.

Poniedziałek: „Miłość czuwa", komedja w 4-ch akt. Roberta de Flers.

Wtorek: „Mąż męczennik" krot. w 3-ch akt. P. Vebera,

Środa: „Jak wam się podoba" kom. w 5-ciu akt. W. Szekspira (popularne)

Czwartek: „Mąż męczennik"

Piątek: „Wesele" dram. w 3-ch akt. St. Wyspiańskiego,

Sobota: „Jeńce" dram. w 3-ch akt. Lucjana Rydla.—„Eirene" dram. w 1-ym akcie napisał Feliks Płażek, (nowość)

Niedziela: o godz. 3-ej „Betleem polskie", jasełka w 3-ch akt. L. Rydla (popularne), o godz. 7-ej „Jeńce" i „Eirene".

— HORODENKA. (Kor. wł.) Radykali tutejsi nie poprzestali na wysłaniu telegramu protestującego przeciwko (urojonemu) zawczesnemu zamknięciu prawyborów, lecz wysłali nadto do Lwowa deputację złożoną z 3 członków, z „żałobą" na nielegalne w ich pojęciu postępowanie komisarza. Skutek „żałoby", był bo we środę bawił w tejże sprawie w mieście na szym szef biura prezydjalnego Namiestnictwa p. Grodzicki, znalazł jednak wszystko w porząd ku. Cóż na to powiedzą Rusini, którzy wykorzystują lada sposobność, by podnieść krzyk na ucisk ze strony polskiej. Jeden z ruskich domorosłych polityków podziwia pomimo wszystko zimną krew swoich, którzy wysłuchali spokojnie ogłoszenia wyniku prawyborów, zapomina jednak o tym drobnym szczególe, że na wszelką ewentualność mieliśmy żandarmerję i i dragonów pod ręką. Widok tychże ostudził za pał zawsze niezadowolonych. Moskalofile wysunięciem kandydatury E. Chłopeckiego z Zabokruk, przyczynią się z pewnością do przechylenia szali zwycięstwa na rzecz polskiego kan dydata p. Theodorowicza.

Z powodu zawiania linji kolejowej, pocztę poniedziałkową, a raczej wtorkową dostaliśmy dopiero we środę wieczór. Obowiązkiem zarządu tutejszej poczty było, zarządzić zaraz co należy, byśmy nie byli odcięci od świata, zwłaszcza, że już we wtorek rano było wiadomem, że pociąg nie przyjdzie do Horodenki.

Pomimo kilku skonstatowanych wypadków wścieklizny, pomimo zarządzeń wydanych przez weterynarza powiatowego, gmina nic nie zarządza; czy czeka na więcej ofiar swego niedbalstwa.

REZERWIŚCI TURECCY. Jednocześnie z alarmami „Now. Wrem" o bliskiem jakoby już wkroczeniu armji tureckiej w granice Rosji, prasa zagraniczna zamieszcza charakterystyczne obrazki ze stosunków wojskowych w Turcji.

Przed dwoma tygodniami zaprowadzono około stu dwudziestu ludzi z albańskiego pułku na dworzec w Stambule, aby ich odesłać do domów. Na krótko przed odejściem osobnego pociągu ukazał się, jak zwykle, adjutant sułtana, aby w imieniu padyszacha życzyć rezerwistom szczęśliwej podróży. Na to odpowiedzieli rezerwiści stanowczo i spokojnie, że na razie jeszcze nie pojadą, ponieważ jeszcze dwóch ich towarzyszów broni siedzi w areszcie i nie wolno im wrócić do domu, dopóki nie odsiedzą kozy. Basza, znający doskonale albańczyków, poznał od razu grożące niebezpieczeństwo, zaklinał rezerwistów, aby się zachowywali spokojnie i odjechali, a on— adjutant sułtana—stawia w zakład słowo honoru, iż znajdujący się w kozie dwaj żołnierze zostaną jutro wypuszczeni na wolność i odesłani zostaną do domu.

Albańczycy przyrzekli co prawda, iż będą się zachowywali spokojnie, ale oświadczyli ponownie, iż nie opuszczą dworca, dopóki ich towarzysze nie nadejdą. Baszy nie pozostało nic innego, jak jeszcze tego samego wieczora udać się do ministra wojny i nakłonić go do wypuszczenia natychmiast na wolność tych dwóch albańczyków i odstawienia na dworzec w Stambule, gdzie przyjęto ich wybuchami radości. Gdy basza wezwał teraz albańczyków do umieszczenia się w wagonach, zbuntowani rezerwiści oświadczyli, iż nie pojadą wpierw, dopóki ich towarzysze nie otrzymają 25 funtów tureckich zaległego żołdu.

Adjutant sułtana przeszukał swoje kieszenie i z trudem zebrał 10 funtów. Albańczycy schowali pieniądze i... pozostali. Pojadą do piero wtedy, gdy otrzymają resztę. Z obawy, iż sułtan może się przedwcześnie dowiedzieć przez jakiego szpiega o tem skandalicznem zajściu, powrócił basza do miasta, zebrał jeszcze 15 funtów i wręczył je albańczykom. Wtedy dopiero pociąg ruszył.

Jeszcze gorsza scena wydarzyła się w tydzień później z 60-ciu albańskimi rezerwistami na tym samym dworcu. Ludzie ci, którzy najprawdopodobniej dowiedzieli się o powodzeniu swych kolegów z przed tygodnia, żądali ni mniej, ni więcej, tylko, aby ich wszystkich przed odjazdem mianowano oficerami. Oświadczyli generalnemu adjutantowi, który w imieniu sułtana życzył im szczęśliwej podróży że dopóty pozostaną na dworcu, dopóki ich żądanie nie będzie spełnionem.

W tym wypadku nie pozostało baszy nic innego, jak powrócić o Yildiz kiosku i przedłożyć tę sprawę sułtanowi. Już po upływie kilku godzin dyrekcja kolejowa otrzymała od ministerjum wojny polecenie, aby wagony klasy trzeciej zmieniono na wagony klasy drugiej, gdyż nie pojedzie 60 żołnierzy, lecz 60 rezerwowych oficerów albańskich. Wkrótce potem przybył basza z 60 patentami oficerskiemi i „panowie" oficerowie pojechali do domu zadowoleni. Jeżeli tak dalej pójdzie, to wojsko albańskie składać się będzie z samych generałów, z których każdy żądać będzie jeszcze jakiegoś milionika funtów w dodatku.

— INDEKS PRUSKI. Dr. Holle, pruski minister oświaty oświadczył w Sejmie pruskim że zabronił „Towarzystwu dla rozszerzania oświaty ludowej" zaliczać do bibliotek ludowych wszelkich dzieł występujących przeciw religii i narodowi. Zakaz ten spotkał się z surową krytyką liberałów niemieckich. Wyrzuca się bowiem z bibliotek ludowych dzieła Woltera, Darwina, Heeckla, Dawida, Straussa i innych „uczonych" i nie uczonych autorów. Minister powołuje się na swój obowiązek czuwania nad wychowaniem ludu i zapewnia, że ludzi wykształconych zakaz ministerstwa nie obowiązuje i swobody nauki nie tłumi. Obawiać się jednak należy, że przy ocenianiu religijnej prawowierności dzieł kierować się będzie minister wyłącznie względem na dobro protestantyzmu; dzieła antykatolickie jak dotąd, tak i nadalbędą specjalną opieką otaczane przez rząd pruski.

Nowością, znamionującą znakomicie policyjno-hakatystycznego ducha rządów pruskich będzie indeks dzieł antypatrjotycznych. Takiego indeksu urzędowego jeszcze nie znał żaden naród. Okazuje się, że i patrjotyzm można pod ciągnąć pod pewien szablon pojęć i zasad obwarowanych sankcją policyjną. Będzie to osobliwy partjotyzm urzędowy, czyli zaprzeczenie wolności słowa i krytyki politycznej. Dzienniki liberalno-niezawisłe podnoszą z ironią, że nowy indeks powinien za „nienarodowego" uznać i króla pruskiego Fryderyka II, który z pogardą i lekceważeniem traktował literaturę, naukę i sztukę niemiecką, a sam pisał po francusku...

Łzy, co dziewczęce szczęście burzą,
We skarb zawreją w łonie...

Pozatem jest kilka drobnych ułamków z aktu I i II.

Oprócz tego zawiera zeszyt dalszy ciąg opowieści na tle igrzysk olimpijskich L. Rydla p. t. „Ferenike i Pejsidoros", rozpawę dr. L. Caro „Nasi robotnicy sezonowi" opierającą się na źródłach urzędowych, a podającą ilość naszych robotników zagranicą i warunki, w jakich pracują, oraz postulaty do urzeczywistnienia celu zorganizowania naszego sezonowego wychodźctwa, następnie dwie rozprawy, zwalczające filozoficzne podstawy t. zw. modernizmu. „Krytyka biblijna modernizmu" ks. A. Condamina T. J. i „Agnostycyzm" Fr. Klimkego T. J., w końcu początek pracy ks. Hortyńskiego T. J. p. t. „Dzisiejsze postępy fotografji" i zwykłe działy: Przegląd piśmiennictwa i Sprawozdania z ruchu religijnego, naukowego i społecznego.

„Przegląd polski" stara się „utrzymać na wysokości położenia" w świecie poważnych, perjodycznych wydawnictw polskich i wprowadza różne ulepszenia. W lutowym zeszycie rb., wprowadził ilustracje i dał do barwnej pogadanki hr. L. Pinińskiego „Przechadzka po muzeach madryckich" bardzo dobre i starannie odbite reprodukcje najcelniejszych obrazów Rafaela i Tycjana, znajdujących się w muzeach madryckich, a do monografji artystycznej M. Dobrowolskiego „Sztuka i uosobienie śmierci" takąż samą odbitkę rysunkowej reprodukcji grupy z płaskorzeźby na jednej z kolumn świątyni Artemidy w Efezie, wyobrażającej skrzydlatego geniusza śmierci, za którym postępuje dusza ludzka z Hermesem, — idąc w krainę cieniów — na sąd boga Hadesa.

Po zatem zeszyt ten zawiera dalszy ciąg studjum St. hr. Tarnowskiego „Julian Klaczko" dalej wydane przez T. Hoesicka, Jul. Klaczki „Listy włoskie" (ciąg dalszy) nadzwyczaj barwne i zajmujące, robiące wrażenie, jakby były wczoraj pisane, oraz dokończenie krytycznosprawozdawczego studjum dra P. Popiela z wielkiego dzieła Pastora „Najnowsza historja Papieży," w kronice literackiej przegląd wybitniejszych nowych dzieł literatury polskiej, niemieckiej, francuskiej i angielskiej; prócz tego „Teatr krakowski" przez Balickiego, „Muzyka w Krakowie" przez dra Z. Jachimeckiego, przegląd polityczny i list z Poznania o wywłaszczeniu kończą ten obfity zeszyt.

Telegramy.

Z KOMISJI SKARBOWEJ.

WIEDEŃ. Komisja skarbowa austryjackiej delegacji odbyła wczoraj posiedzenie. Sprawozdawca dr. Kozłowski referował budżet najwyższego wspólnego Trybunału obrachunkowego i wystosował do prezydenta tego Trybunału prośbę, aby wpłynął na ostateczne przyjęcie do skutku ustawy o stanowisku i czynności wspólnego najwyższego Trybunału obrachunkowego.

Prezydent tego Trybunału baron Plener oświadczył, że żądany przez referenta projekt ustawy już jest przez wspólny najwyższy Trybunał obrachunkowy wypracowany i został obu rządom doręczony.

Opóźnienie tej kwestji jest zrozumiałem przy tak ważnych w latach ostatnich prowadzonych pertraktacjach obu rządów. Wspólny najwyższy Trybunał obrachunkowy tylko z zadowoleniem powita, jeżeli projekt ustawy przedłożonym zostanie ciałom parlamentarnym.

Budżet wspólnego najwyższego Trybunału obrachunkowego zostaje następnie bez zmiany przyjęty. Sprawozdawca Oppenheimer referuje zamknięcie rachunków z roku 1906. Delegat Nemec składa oświadczenie, że socjalni demokraci, zgodnie ze swem oświadczeniem złożonem przy obradach nad prowizorjum budżetowem, jako zasadniczy przeciwnicy militaryzmu głosować będą przeciwko kwotom, jakich domaga się rząd na wspólne wydatki. Przemawiali jeszcze delegaci Seliger i Kozłowski poczem rozdział „zamknięcie rachunkowe“ został przyjęty. „Ogólne postanowienia ustawy finansowej“, „budżet ministerstwa skarbu“ i „budżet celny“ zostały następnie bez dyskusji przyjęte, poczem posiedzenie zamknięto.

Z DELEGACJI.

WIEDEŃ. W delegacji węgierskiej w dyskusji nad ordynarjum wojskowem oświadczył del. Hoytsy, że Węgrzy nie są przeciwni jedności armji i że nikt nie chce wyzyskać węgierskiej idei państwowej w celu rozwiązania jedności armji lub naruszenia praw Korony. Mowca ma zaufanie do ministra wojny i wierzy, że narodowe życzenia Węgrów zostaną spełnione.

Poseł Nagy poruszył kwestję zadłużenia oficerów i domagał się stworzenia instytucji, która by udzielała oficerom tanich pożyczek.

Szef sekcji przy ministerstwie wojny Hoffmann doniósł, że ministerstwo sprawą tą się zajmuje. Oficerowie są wyzyskani przez lichwiarzy, a jest na to tylko ten skuteczny środek, aby komendanci skargi wniesione przeciw oficerom oddawali na zwykłą drogę prawną.

Następnie przyjęto zarówno ordynarjum, extraerdynarjum jak i wszystkie dodatkowe kredyty wojskowo w trzeciem czytaniu.

Przystąpiono do dyskusji nad etatem marynarki, który przyjęto, jak również przyjęto i etat ministerstwa skarbu i ceł.

PRZYWRÓCENIE RUCHU KOLEJOWEGO.

LWÓW. Ruch ogólny przywrócono na szlaku Stryj—Chodorów. Na linii Stryj—Tarnopol przywrócono ruch z dniem wczorajszym pociągiem Nr. 3313, na szlaku Sambor—Sianki pociągami Nr. 2123 i 2128.

ODZNACZENIA.

WIEDEŃ. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz nadał inspektorowi szkolnemu dr. Ludomiłowi Germanowi z okazji przeniesienia go na własne żądanie w czasowy stan spoczynku, tytuł radcy dworu.

CHOROBA Dra LUEGERA.

WIEDEŃ. Burmistrz dr. Lueger wyjechał na kilkotygodniowy pobyt do Lovrano.

ZAMACH na SZACHA PERSKIEGO.

WIEDEŃ. Wczoraj późnym wieczorem rozeszła się tu pogłoska o zamachu na szacha perskiego i że szach miał zginąć. Szczegółów brak. Według informacji zasięgniętych przez „N. W. Tagblatt“ w wiedeńskim perskim poselstwie nic tam o takim zamachu nie wiadomo. Brak też dotąd wszelkiego oficjalnego potwierdzenia pogłoski.

ROZRUCHY TUBYLCÓW w BOMBAJU.

BOMBAJ. (B. Reutera) Jak stwierdzono, podczas wczorajszych rozruchów zabito 5 osób a 40 zraniono, z czego 20 ciężko. Sądzą, że inni jeszcze zabici i ranni zostali przez krewnych usunięci. Dzielnica tubylców jest spokojną i opuszczoną. Wojsko biwakowało w ciągu nocy na ulicach.

KRÓL MANUEL II.

LIZBONA. Rana na ramieniu króla Manuela zupełnie się zabliźniła. Król ma się dobrze. Wszystkie dzienniki wyrażają zadowolenie z powodu dekretu o ułaskawieniu marynarzy.

HAKATYSTYCZE DODATKI dla URZĘDNIKÓW.

BERLIN. Reichstag obradował wczoraj w dalszym ciągu nad etatem pocztowym. W dyskusji pos. nar. lib. Beck oświadczył, że stronnictwo jego nie zgadza się na dodatek dla marchji zachodnich. (Wielkopolski).

PRUSKA BEZCZELNOŚĆ.

BERLIN. (B. Wolffa) W dalszym ciągu drugiego czytania budżetu wyznań pos. Strosser (kons.) zwracając się do ostatnich wywodów posła Jaździewskiego, oświadcza, że skargi tego posła na złe traktowanie Polaków w Prusach są nieusprawiedliwione. Rząd nie mo że dalej wobec Polaków ustępować (!) Ci, którzy skarżą się na pruską politykę polską, niechaj porównają, jak w Galicji postępują rządzący Polacy z Rusinami. Rusinom dzieje się tam wiele gorzej (!!!) jak Polakom w Prusiech, choć pos. Jaździewski coś przeciwnego dowodzi.

TRAKTAT HANDLOWY z SERBIĄ.

BELGRAD. Na wczorajszem posiedzeniu skupczyny na zapytanie posłów oświadczył minister Stojanowicz, iż otrzymał z Wiednia wiadomość, że traktat handlowy z Austro-Węgrami został zawarty, jednakże w kwestji kontroli weterynaryjnej, nie może dać odpowiedzi, ponieważ dotyczy to szczegółów postanowień traktatu.

Z DUMY.

PETERSBURG. (Pet. Aj. tel.) Na wczorajszem posiedzeniu Dumy zawiadomił prez. Dumy, że baron Meyendorff złożył godność wiceprezydenta.

Ceny targowe z dnia 15 lutego b. r.

		za 100 klg.	
Pszenica biała	od	23.—	do 23·60
„ czerwona i żółta	„	22·60	„ 23·20
„ węgierska	„	24·—	„ 24·40
Żyto krajowe	„	19·—	„ 2[illegible] 80
„ węgierskie	„	21·60	„ 22.80
Jęczmień na krupy	„	15.20	„ 15 70
„ browarny	„	—·—	„ —.—
„ słowacki	„	—·—	„ —.—
„ na paszę	„	13.20	„ 13·60
Oz.wies z opłatą akcy	„	15.30	„ 15·90
Proso	„	14·—	„ 15·50
Jagły	„	24·—	„ 26·—
Tatarka	„	17·20	„ 18.60
Kukurydza	„	15·30	„ 15·90
Groch	„	22·—	„ 29·—
Fasola	„	17·—	„ 29·50
Wyka	„	14.60	„ 15 60
Rzepak zimowy	„	32·—	„ 33.—
Koniczyna nasienna czerwona	„	150.—	„ 190·—
„ „ biała	„		
Tymotka	„	56·—	„ 80·—
Esparsetta	„		
Soczewica	„	20·—	„ 60.—
Słoma	„	6·40	„ 7.20
Siano	„	8·00	„ 9.20
Koniczyna pastewna	„	9·60	„ 10·40
Ziemniaki	„	4·20	„ 4·80
Jaja	kopę	4·00	„ 4·80
Masło	1 kg.	2·50	„ 2.70
Spirytus na 95° Tralesa	1 hl.	—	210·—
„ „ 75° „	1 hl.	—	170·—

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Ant Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie. pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego

PRZEWODNIK ADRESOWY

firm chrześciańskich Galicyi i Śląska

które okolica winna popierać.

Alwernia, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Babice p. Alwernia, Handle tow. mieszanych
KÓŁKO ROLNICZE.

Biała, Restauracye:
JÓZEF CZAPLICKI.

Bielsko,
J. KLIMCZAK.

Bochnia,
TOWARZYSTWO ZALICZKOWE.

Buczkowice, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Chrzanów,
Handle tow. mieszanych
FRANCISZEK WACŁAWEK.

Ciężkowice; Apteki:
MARCIN KONIECZNY.

Czortków, Finansowe instytucye
BANK ZALICZKOWY.

Dębica, Fryzyerzy:
FRANCISZEK NOWAK.
Masarze:
M. WAŁASZKIEWICZ.

Dębowiec, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Dobrzechów, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Gać p. Markowa, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Gawłuszowice, Handle tow. mieszanych:
KOPYCIŃSKI JAN.

Głogoszów p. Mogilany, Handle tow. miesz.:
KÓŁKO ROLNICZE.

Gorzyce, Handle tow. mieszanych:
DRZYMAŁA ADAM.

Jasło, Budowniczowie:
JAN RYBAK.
Fryzyerzy:
LEON WŁADYSŁAW WIKTOR.
Zegarmistrze:
STEFAN OLSZEWSKI

Klecza górna, Handle tow. mieszanych.
KÓŁKO ROLNICZE.

Kraków

Agencye:
AGENCYA HANDLOWO-TECHNICZNA INŻ. CZARNOWSKI EDMUND Lubicz l. 2.
Apteki:
WISNIEWSKI KONST., Floryańska l. 15.
Apteczne składy:
HANAK J., Szewska l. 5.
Banki i instytucye finansowe:
BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu Rynek l. 26.
FILIA C. K. UPRZ. GAL. AKC. BANKU HIPOTECZNEGO. Rynek 21.
BANK ZIEMSKI Rynek l. 25.
Blacharskie pracownie:
KUCZYNSKI Feliks, Krzywa l. 6.
Bławatnych towarów handle:
NEUWERT JÓZEF, Sukiennice l. 1.
NIESIOŁOWSKI, K. Sukiennice l. 24—25.
Bronzownicy:
KOPACZYŃSKI, Floryańska l. 47.
Cukiernie:
MAJEWSKI ZYGMUNT, Karmelicka l. 7.
PIASECKI ADAM, Długa 10.
Elektrotechniczne Zakłady:
KLECZEWSKI T., Jagiellońska 9.
Farb Perfum i art. sportowych składy:
REIM i Sp., Rynek l. 37.
Fotograficzne Zakłady:
MIEN KLEMENTYNA, Kolejowa 11.
Fryzjerzy:
KOWALSKI HENRYK, DŁUGA 4.
Galanteryjnych Tow. i zabawek handle:
CYPRYAN SZCZURKOWSKI, Grodzka 2.
Kamieniarsko-rzeźbiarskie prac.:
FISCHER MARYA, Rakowicka 14.
PODGÓRSKI JAKÓB, Półwsie Zwierzyn. Kościuszki l. 59.
Kawiarnie drugorzędne:
KOŹIARSKA M., Rynek Kleparski l. 8.
SPYTKOWSKA MARYA, Mały rynek l. 6.
Kolonialne handle i restauracye:
AKSMANN L., Floryańska l. 31.
HAWEŁKA ANTONI, Rynek gł. l. 35.
KUCMIERCZYK J., Anny l. 2.
Kolonialne handle:
RYGLICKI ADOLF, Mały Rynek l. 7.
Krawieckie zakłady damskie:
NIŻYŃSKA ANTON., Grodzka l. 39.
Krawieckie zakłady męskie:
MAJERAN LEONARD, Florjańska 44, I p.
WĘGLARSKI TADEUSZ, Rynek l. 43, A. B.
Lamp Składy:
SKLEP GAZOWNI MIEJSKIEJ, Pl. Szczepański 1
Lecznicze Zakłady:
ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY D-ra Chlumsky'ego doc. uniw. Jagiell., Rynek Klep. l. 12.
Nauczycielskie biura:
BIURO STOWARZYSZENIA NAUCZYCIELEK Karmelicka l. 36.
BIURO KONCES. przez Nam. Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling, św. Jana l. 2, I p.
Mąki i kaszy składy:
RUTKOWSKI, Szczepańska l. 11.
Masarze:
SATALECKI WINCENTY, Floryańska 18.
BIALIK JÓZEF, Floryańska l. 51. Filie Szpitalna 17, pl. Maryacki 2.
Medalików Fabryki:
EMANUEL od św. Józefa SZERSZENIEWICZ, św. Krzyża l. 13.
Mleczarnie:
DOBRZYŃSKIEJ E., Sławkowska l. 12.
MLECZARNIA DÓBR ŁUCZANOWICE, Podwale l. 6.
Miodosytnie:
ROBACKI K., Sławkowska l. 26.
Piekarnie:
KRĘCINA JAN, pl. Matejki l. 9.
Platerowanych wyrobów składy:
JARRA MARCIN, Sukiennice. l. 1.
Powozów składy:
CYRANKIEWICZ STANISŁAW, Sławkowska 32
Służby wszelkiej kategoryi biura:
ROZALIA KRASSUSKA, Jagiellońska 6.
Studniarze:
ALBIŃSKI STANISŁAW, Zwierzyniec l. 88 (naprzeciw Klasztoru).
Restauracye:
WÓJCIK PAULINA, Sienna l. 6.
Rolet i Żaluzji Fabryka:
PĘDZIWIATR WŁADYSŁAW, Zwierzyn. l. 8.
Rzeźnicy:
BĘDZIKIEWICZ TOMASZ, Bracka 4.
Ryb handle:
ERAZM BROCZKOWSKI, Rybaki 2.
Szczotkarze:
BOJARSKI WINCENTY, Florjańska 15.
Szkoły kroju sukien i konfekcji damskiej:
JANINA, Rynek gł. C-D. 38, I p.
Wina Składy:
FEDEROWICZ J., Szczepańska 3.
Witrażów fabryka:
ŻELENSKI STANISŁAW, Swoboda 2.

Krosno, Tkackich wyrobów Fabryki:
TKALNIA MECHANICZNA „KROSNO"
Restauracje:
TANIA KUCHNIA.

Krościenko nad Dunajcem
Handel towarów mieszanych:
ANTONI WÓJCIK.

Krynica, Apteki:
NITRIBIT HENRYK

Leżajsk,
Apteki:
KIJAS HENRYK.

Limanowa, Handle tow. mieszanych:
KALENDKIEWICZ K.

Lwów, Agencye dziennik. i biura ogłoszeń:
SOKOŁOWSKI PASAŻ HAUSMANA.

Lwów 15 Sygniówka
Fabryka makaronów „Bronisława"
BRONISŁAWY z Russockich Kasparkowej.

Lutynia niem., Handle tow. miesz.
KÓŁKO ROLNICZE.

Łańcut, Tkackich wyrobów Fabryki:
AKC. TOW. DLA WYROB. TKACK. i SUKIEN.

Majdan Zbydniowski, Handle tow. miesz.
KÓŁKO ROLNICZE.

Mielec, Handle tow. mieszanych:
DĘBICKI Antoni.
ŁÓJCZYK J.

Myślenice, Fryzyerzy:
SZLACHTOWA A.

Nowy Sącz, Kamieniarskie Pracownie:
DUŹNIAK JAN, ul. Długosza.
Piekarnie:
SEKUŁOWICZ K., Sobieskiego 330.

Nowy Targ, Cukiernie:
HUBICKI M.

Okocim, Browar:
GÖTZA JANA OKOCIMSKIEGO.

Opawa, Kawiarnie:
RAJDA FRANCISZEK.

Przemyśl, Finansowe Instytucye:
TOW. KASY ZALICZKOWEJ RZEMIEŚLNICZEJ i ROLNIK.

Radłów, Apteki:
KOZICKI ZYGMUNT.

Rudawa k. Krakowa, Handle tow. miesz.:
KÓŁKO ROLNICZE.

Rzeszów, Malarze:
MICHAŁ WYWIÓRSKI, ul. Srednia 619.
Restauracye:
INGLOD

Sokolniki p. Nadbrzezie, Handle tow. miesz
KÓŁKO ROLNICZE.

Stary Sącz, Szewskie wyroby:
KRAJOWA SZKOŁA SZEWSKA.

Stróże, Restauracye:
LANGOWA DWORZEC.

Wadowice, Finansowe instytucye:
POW. KASA OSZCZĘDNOSCI.
Kolonialne handle:
KANTOREK IGNACY.
Szewskie pracownie:
ZOFIA SUKNAROWSKA, ul. Cicha 264 (filia w Andrychowie).
Restauracye:
SZCZYPKA J.

Wieliczka, Cukiernie:
PALMOWSKI A.

Tarnów, Księgarnie:
PISZ JÓZEF.

Tenczynek, Browar:
TOWARZYSTWO AKCYJNE.

Trzcia na k. Rzesz., Handle tow. miesz:
KÓŁKO ROLNICZE.

Zakopane, Fryzyerzy:
BOROWSKI.
Lecznicze Zakłady:
SANATORYUM DLA PIERSIOWO CHORYCH D-ra DŁUSKIEGO.
ZAKŁAD WODOLECZNICZY D-ra CHRAMCA.
Masarze:
GALICA JÓZEF.
Restauracye:
KUCHNIA LUDOWA.

Zbaraż, Eksport miodu:
PASIEKA Eug. BILIŃSKIEGO.

Zegiestów
ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY.

Żmigród, Finansowe instytucye:
TOWARZYSTWO ZALICZKOWE.

Żółkiew. Rzeźbiarskie pracownie:
JÓZEF LASKO rzeźba kościelna i salonowa.